

Tajne i poufne sekrety historii

Jan Kochańczyk

A classical oil painting of a woman, likely a historical figure, wearing an elaborate white lace headpiece and a dark, off-the-shoulder dress with a pearl necklace. The background is dark, highlighting the subject.

Polska - Rosja wojna i pokój

tom II

od Napoleona do Putina

TAJNE I POUFNE SEKRETY HISTORII

Jan Kochańczyk

Polska-Rosja

wojna i pokój

TOM 2

Od Napoleona do Putina

Jan Kochańczyk

Polska – Rosja: wojna i pokój

© Copyright by Jan Kochańczyk & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo

Na okładce: Joanna Grudzińska, anonimowy portret

ISBN 978-83-63080-20-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

BALLADY I ROMANSE

KONSTANTY I JOANNA. ROMANS STULECIA?

Przed wyprawą boga wojny na Moskwę Napoleon zapowiedział wprost odbudowę państwa polskiego, chociaż nie precyzował granic. Car Aleksander I też próbował pozyskać przychyłność Polaków i zapowiadał odbudowę ich państwa w granicach przedrozbiorowych, pod swoim berłem. Większość obywateli Księstwa Warszawskiego poparła kampanię Napoleona. Wojska polskie odznały się pod Smoleńskiem i Borodino. Pierwsze wkroczyły do Moskwy.

Po klęsce Napoleona nad Wisłą wróciło zaledwie około 24 tysiące polskich żołnierzy. Księstwo Warszawskie wraz z Gdańskiem znalazło się pod okupacją rosyjską. O jego losach miał decydować w roku 1815 kongres wiedeński, nadający Europie nowy kształt po wyczynach „boga wojny”. Car Aleksander I proponował odbudowę Polski pod swoim berłem. Sprzeciwiały się temu inne mocarstwa europejskie - Anglia, Austria i Francja. Ucieczka Napoleona z Elby przyspieszyła ostateczne rozwiązanie. Większość terytorium Księstwa Warszawskiego pozostawała pod panowaniem cara jako Królestwo Polskie. Do Prus przyłączono Gdańsk, Toruń ziemię bydgoską i poznańską. Powstało w ten sposób Wielkie Księstwo Poznańskie. Austria zyskała Wieliczkę, Podgórze i obwód tarnopolski. Kraków z

najbliższą okolicą tworzył wolne miasto pod kontrolą trzech zaborców.

Królestwo Polskie (zwane Kongresowym) zajmowało obszar 128 kilometrów kwadratowych i liczyło ok. 3,3 miliona mieszkańców. Z Rosją łączyła je unia personalna - car miał być jednocześnie królem polskim. Podczas jego nieobecności zastępował go w Warszawie namiestnik. Politykę zagraniczną prowadziły służby carskie.

Konstytucja zapewniała obywatelom polskim wolność osobistą, nietykalność własności, wolność wyznania i duku. Językiem urzędowym był język polski. Urzędy mieli sprawować wyłącznie Polacy.

Konstytucja dawała obywatelom Królestwa większe uprawnienia, niż mieli sami Rosjanie w swoim imperium, co budziło niezadowolenie w kręgach dworskich Petersburga. W dodatku car obiecał Polakom przyłączenie do Królestwa pogranicznych guberni ukraińskich i litewskich.

Naciski niechętnych Polsce ludzi w Petersburgu sprawiły, że ustalenia liberalnej konstytucji pozostawały na papierze. Namiestnikiem cara w Warszawie został bierny i mierny generał Józef Zajączek, a życie Polakom i Litwinom skutecznie obrzydzał znany z „Dziadów” senator Nowosilcow. Mickiewicz pisał:

„Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego i nieubłaganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładowo od czasu prześladowania chrześcijaństwa [...].

Około roku 1822 polityka imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. W ten czas podniesiono na cały ród polski prześladowania powszechnie, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktowną i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jako zbawienną i polityczną, wziął ja za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości”.

Namiestnikiem cara Aleksandra w Warszawie został jego brat, wielki książę Konstanty - drugi wnuk carowej Katarzyny. Urodził się 8 maja 1779 roku. Babka marzyła, aby w przyszłości był władcą odrodzonego - po pokonaniu Turcji - Bizancjum; stąd dźwięczne imię. Bracia mieli solidnych nauczycieli, jak przystało na potomków oświeconej monarchini, przyjaciółki Woltera i Diderota. Los jednak aż nazbyt często kpł sobie z planów najbardziej nawet światłych władców. Aleksander był zdolny i pilny, natomiast Konstanty do nauki nie miał głowy. W dzieciństwie często chorował. Krnąbrny, tępy, lubił psuć narzędzia i zabawki. Jako nastolatek dostał żywe zabawki: rosyjskich żołnierzy, których uwielbiał musztrować i karać za najmniejsze przewinienia, bijąc szpicrutą i nakazując stać na baczność do utraty przytomności.

W życiu towarzyskim Petersburga wielki książę też nie brylował; na balach kłął, rozmyślnie deptał nogi partnerek i śmiał się, gdy krzyczały z bólu. Kiedy ożeniono go z 15-letnią księżniczką niemiecką Anną, znęcał się nad nią psychicznie. Nieustannie urządzał pod jej oknami kocią muzykę, wpuszczał do komnat myszy i szczury.

Tego psychopatę i sadystę losy związały nierozzerwalnie ze sprawami polsko-rosyjskimi. Już w roku 1787 król Stanisław August Poniatowski proponował Katarzynie II, aby Konstanty wychowywał się w Polsce, w katolickiej wierze, i aby został jego dziedzicznym następcą. Caryca miała jednak inne plany.

Żona księcia-hulaki, Anna, nawiązała romans z polskim magnatem Konstantym Czartoryskim (bratem Adama). Mążzonek tolerował związek, bo sam w tym czasie wolał zabawiać się z aktorkami.

W roku 1795 zmarła imperatorowa i na tron rosyjski wstąpił - wbrew jej woli - syn Paweł, który nienawidził matki i jakby jej na złość zwolnił z więzienia Kościuszkę, a głośno deklarował się jako sympatyk Stanisława Poniatowskiego. Mawiał, że „chce szczęścia Polski”. Adiutantami swoimi uczynił obu braci Czartoryskich.

Konstanty tymczasem uczył się sztuki wojennej w walkach z Francuzami u boku Suworowa. Zyskał dużą popularność wśród prostych żołnierzy - nad nimi się nie znecał, a potrafił być hojny i rozrzucić pieniądze garściami. Po powrocie do imperium carów Konstanty musztrował żołnierzy i romansował z damami różnego stanu, oczywiście po swojemu. Kiedy piękna żona kupca Araogeot, zwabiona w ustronne miejsce, odmówiła carewiczowi swych względów, rozwścieczony amant pobił wybranekę, wezwał kilku grenadierów i brał udział w zbiorowym gwałcie. Nieprzytomna ofiara zmarła po kilku dniach.

W innych przypadkach Konstanty był bardziej subtelny. W roku 1800 na Ukrainie poznał polską księżniczkę Helenę Lubomirską. Tańczył z nią na balach, mówił czułe słówka, a u sławnego w Rosji malarza Aleksandra Orłowskiego zamówił swój portret w stroju kościuszkowskiego kosyniera i przesłał

wybrance. Rodzice Heleny powstrzymali jego miłosne zapęły, bo wielki książę był żonaty.

W roku 1803 serce Konstantego znów zabiło na widok Polki Janiny Czetwertyńskiej, damy petersburskiego dworu. Carewicz chciał rozwodu z małżonką, która kiedy tylko mogła, uciekała przed nim do Niemiec, do rodziców. Na rozwód nie wyrazili jednak zgody władcy imperium Romanowów. Na tronie po śmierci Pawła zasiadał starszy brat Konstantego, Aleksander. Janina była siostrą jednej z jego kochanek, pani Naryszkin. Nie wypadło, aby bracia mieli rodzone siostry za „ciche żony”.

Głównym wrogiem cara na scenie politycznej był Napoleon, tymczasem Konstanty sympatyzował z cesarzem Francuzów i chciał sojuszu w „bogu wojny”. Napoleon przyjaźnie odpowiadał na te uczucia i przyznał księciu Legię Honorową, a podczas rozmów w Tylży z carem Rosji zaproponował Aleksandrowi osadzenie Konstantego na polskim tronie.

Los pchał księcia, jak widać w objęcia Polski - temu zbliżeniu sprzeciwiał się jednak przyjaciel cara, książę Adam Czartoryski, zwolennik autonomii Księstwa Warszawskiego - z własnym rządem, armią, połączonym z Rosją osobą wspólnego monarchy. Czartoryski obawiał się, że psychopatyczny sadysta Konstanty na polskim tronie potrafi skłócić na wieki oba słowiańskie narody.

Ostatecznie Aleksander został samowładnym carem Imperium Rosyjskiego i konstytucyjnym królem Polski. 12 listopada 1816 roku Aleksander I przy akompaniamencie dzwonów kościelnych wjechał do Warszawy jako król Polski. Nad Wisłą bawił do 3 grudnia. Twórca liberalnej konstytucji dla Królestwa zdobył sobie ogromną popularność. Jej echem były późniejsze portrety wnuków Katarzyny II w literaturze polskiej. Na

początku XX wieku ogromną popularność na terenie trzech zaborów zdobyła powieść Wacława Gąsiorowskiego „Księżna łowicka”, przeniesiona potem na ekran w wolnej Polsce, w roku 1932.

Popularny pisarz, studiujący starannie źródła historyczne, między innymi rękopisy Biblioteki Polskiej w Paryżu, tak charakteryzował dostojnych braci:

„Aleksander był smukłym, postawnym, urobionym na miarę Apollina. Konstanty był krępy, niekształtny, pękaty niby kulawy Wulkan.

Aleksander pociągał obliczem szlachetnym, uśmiechem podbijał, zadumany czołem szacunek budził, spojrzeniem łagodnym rozbrajał, dźwięcznym, harmonijnym głosem całe poematy uczuć rozsnuwał.

Konstanty odpychał twarzą kanciastą, obrzękłą, o wystającej naprzód szczękę, o nosie złamanym, zadartym i rozpląszczonym w dwie małe chrapy, o małych, świdrujących, niespokojnych oczach, zasuniętych głęboko pod zwałami szczeciniowatych, gęstych brwi, o czole wypukłym, świecącym, a zlewającym się czerwonymi planami na łysiejącej czaszce i z przeraźliwie rudym a konopiastym jej uwłosieniem, wydłużonym około wielkich uszu w krótko strzyżone bokobrody. Każde drgnienie twarzy Konstantego, każdy jej skurcz jeno tej brzydoty był rozwinieciem. Stąd, gdy wielki książę chciał być ugrzecznonym, miłym a uśmiechniętym, to był jeno bardziej odrażającym, bo i głos ochrypli i zakrztuszony jeno przeraźliwsze, ostrzejsze mógł wydawać tony. [...]

Aleksander lubił filozofować, odrywać się od korony, a w chwilach wolnych roić, egzaltować się; olśniewać dwór porywami swej duszy i przechodzić w tym nawet swoją babkę. Konstanty na wytchnienie czy nudę miał ceratową kanapę do spania, dwie mały i kilka buldogów do zabawy.

Aleksander, gdy karał, skazywał na pałki lub katorgę, to zawsze wzdychał, zawsze smucił się, co zresztą nie wpływało, aby sobie chciał tych westchnień i smutków odmawiać. Konstanty nie tylko różgami kazał siec, ale i pilnował, żeby różgi siekły bez litości. Widokiem skrwawionego przestępcy cieszył się i radował, ale i potem jakby ustawał, jakby łagodniał, jakby ciężał w pochoptności karania”.

Aleksander uważany był za „rosyjskiego anioła” przez wielu bywalców salonów warszawskich. Konstanty zyskał sobie opinię sadystycznego diabła. Nic dziwnego, że Juliusz Słowacki umieścił go na honorowym miejscu w swoim literackim piekle, kreowanym na wzór Dantego. W poetyckiej krainie demonów wielki ksiązę ścigany jest zawzięcie przez dusze musztrowanych jakże często do krwi ostatniej polskich żołnierzy:

I nie słuchają komendy, i lecą,
I kopytami ognistymi świecą;
Próżno się ksiązę drzew płaczących chwyta;
Na łeb mu krwawe rzucają kopyta,
Na blade czoło, na lenty ze srebra:
Aż trupia postać przed bramą uklęka,
A jam usłyszał, jak trzasnęły żebra,
Jak czaszka jego zgrzytnęła i pękła.

Konstanty jest także ponurym demonem znanego doskonale polskim licealistom „Kordiana”. Ciekawe, że w swoim piekle umieszczają go także Rosjanie, ale nie z uwagi na cechy charakteru; w końcu nie był okrutniejszy od Iwana Groźnego czy Wielkiego Piotra. Liczni Rosjanie oskarżali Konstantego o to, że w tamtej swojej Warszawie, zakochany w „swojej” armii – „opolaczał”. Ponoć nie do poznania odmieniła go miłość do gorliwej katoliczki, pięknej Polki...

Historycy carscy pisali: sadysta Konstanty spowodował falę samobójstw polskich oficerów w Warszawie... Tak, ale potrafił być szczodry dla prostych piechurów. Jednym dawał baty, innym jednak okazywał czułość w wojskowych szpitalach! Na starość złagodniał znacznie i pod wpływem pewnej pięknej Polki, jak głosili plotkarze, ponoć nawet nawrócił się na katolicką wiarę!

W roku 1814 na balu w Warszawie Konstanty spotkał uroczą damę Joannę Grudzińską, zwaną „Żanetą”. Córka kasztelanica poznańskiego i pięknej a frywolnej szlachcianki Marianny Derpowskiej urodziła się w roku 1791. Wielki książę w owym czasie zanieczyścił żonę, natomiast romansował od lat z Francuzką Józefiną Friedrichs, żona rosyjskiego oficera. Miał z nią syna, niesforne Pawła Aleksandrowa, który wdał się w ojca. Teraz Konstantego urzekły jednak piękne oczy Żanety. Poeta Piotr Wiaziemski tak opisywał polską damę:

„Nie była piękna, lecz piękniejsza od każdej piękności. Jasne, gęste włosy, niebieskie, pełne wyrazu oczy, miły, pociągający uśmiech, słodki, dźwięczny głos, gibki stan i jakaś świeżość moralna i czystość - wszystko to zlewało się w harmonijną całość zupełnie swoistego charakteru”.

Matka jej była znana z wesołego i dość hulaszczego trybu życia; Joanna jednak wyrosła na osobę skromną, dystygowaną, pobożną aż do dewocji. Konstanty na balu zatańczył z nią gawotą - i stracił głowę. Zakochał się i potrafił być zazdrosny o konkurentów jak sztubak.

W roku 1819 poprosił brata-cara Aleksandra o pozwolenie na rozwód z żoną i małżeństwo z polską szlachcianką. Car wydał zgodę, pod warunkiem, że Konstanty i jego potomstwo zrzekną się praw do tronu. Zawarto tajną ugodę. Od tej chwili następcą Aleksandra miał być najmłodszy z braci Romanowów - Mikołaj. Rosjanie ani Polacy nie znali tej umowy - stąd potem powstało wiele zamieszania po śmierci Aleksandra, kiedy w Warszawie i Petersburgu pisano już wiersze pochwalne na cześć „cara Konstantego”.

Warszawski amant jednak w roku 1820 gotów był wszystko poświęcić na ołtarzu miłości. 25 maja wziął podwójny ślub z Joanną - najpierw w cerkwi zamkowej, potem w kaplicy katolickiej.

Zgodnie ze szczegółami umowy, Żanecie nie przysługiwał tytuł wielkiej księżny. Można ją było tylko tytułować „Jaśnie Oświeconą”, a żeby nie czuła się źle w towarzystwie osób krwi najszlachetniejszej - mianowano księżną łowicką.

Konstanty nie odznaczał się męską urodą, Joanna jednak musiała czuć do niego sympatię, bo było jej dobrze w jego towarzystwie. Wkrótce po ślubie pisała do siostry: „Tak się czuję szczęśliwą. Obyś kiedyś mogła tak być szczęśliwą, jak ja się nią czuję, a już przeszły dwa miesiące od wielkiego dnia ślubu”.

Frywolny Konstanty marzył jednak cały czas o rozkosznym życiu we troje: z Joanną oraz dawną kochanką Friedrichsową. Pobożna małżonka nie chciała przystać na taki układ. Car Aleksander, który miał dobry wywiad w Warszawie, wtrącił się w sprawy romansowe brata i nakazał mu zerwać z kochanką. Francuzka opuściła Warszawę. Przy ojcu pozostał syn Paweł Aleksandrow.

Konstanty ustatkował się. Małżonkowie zaczęli teraz wieść spokojne, dość jednostajne życie w Belwederze. Joanna wiele czasu spędzała na modlitwach w ulubionej kaplicy, przed obrazem uwielbianej świętej Jadwigi Śląskiej. Podczas wizyt w Warszawie cara Aleksandra Żaneta mogła z nim dyskutować godzinami na tematy religijne. Władca polubił piękną Polkę; sympatią darzyli ją też inni krewniacy. Car podobno obiecał Joannie, że rozszerzy terytorialnie Królestwo Polskie o ziemie litewskie.

Konstanty zmienił się na korzyść pod wpływem żony. Mawiał często: „Oto Polka, która mnie ucywilizowała. Przed jej poślubieniem byłem zwykłym rosyjskim niedźwiedziem”.

Księżna łowicka w zasadzie nie wtrącała się w sprawy wielkiej polityki. Konstanty jednak sam często naradzał się z nią; wystrzegał się teraz gwałtowności, wizytował z żoną koszary i szpitale, dawał pieniądze rekonwalescentom. Mawiał, że więcej się czuje teraz Polakiem niż Rosjaninem i ma nadzieję, że wśród Polaków będzie żył do śmierci.

Sprawy zagmatwały się po śmierci Aleksandra I, w roku 1825. Obywatele imperium za prawowitego następcę uważali „cara Konstantego I”, wznosili okrzyki na jego cześć, malowali i drukowali portrety... On tymczasem dobrowolnie chciał oddać

władzę młodszemu o lat prawie 20 bratu Mikołajowi, zgodnie z tajną umową z 1819 roku.

Część wojsk przysięgała wierność Konstantemu. W ogólnym zamieszaniu w Petersburgu spiskowcy - „dekabryści” z Rylejewe i Bestużewem na czele, wraz z grupą żołnierzy chcieli zrealizować plan „zlikwidowania” Mikołaja, by pozbawić obóz rządowy przywódcy. Ich wystąpienie zbrojne było skrajnie nieudolne. „Mróz jakiś skuł głowy i myśli” - mówił potem jeden z nich. Niektórzy martwieli w sytuacji zamachu na Boga-Cara... Przegapiona została okazja pochwycenia Mikołaja z rodziną i prowadzenia pertraktacji, bądź też zabicia następcy tronu, jak tego chciał Rylejew. Większość spiskowców życzyła sobie „przewrotu bez rozlewu krwi” i - przegrała. Przywódcy spisku zostali powieszani, ich mniej niebezpieczni koledzy trafili na Sybir.

Mikołaj I opanował sytuację, jednak dopiero w maju 1829 roku dotarł do Warszawy, aby się koronować na polskiego króla. Naśladował brata Aleksandra - chciał sobie zjednać warszawiaków; przywdział mundur polskiego generała, organizował bale i fajerwerki; ogłaszał, że syn jego pilnie uczy się polskiej mowy.

24 maja Mikołaj I w sali senatorskiej zamku Królewskiego sam sobie włożył koronę na głowę i przyjął z rąk prymasa berło i jabłko. Zaprzysiął Konstytucję. Miesiąc bawił w Warszawie, spacerował po ulicach bez eskorty, rozmawiał z obywatelami.

Polscy naśladowcy dekabrystów mogliby bez trudu zabić cara i wywołać zamęt w imperium carów. Były takie plany. Nasi Kordianowie jednak mdleli w przedpokojach cara.

Od kilku miesięcy działał w Warszawie tajny związek, założony przez Piotra Wysockiego, instruktora w szkole podchorąż-

zych. Skupiał wojskowych i cywili (dziennikarzy, literatów). Wielki autorytet moralny, stary Niemcewicz jednak nie wspierał spiskowców.

Wiosną 1829 roku Tytus Działyński i pisarz Adam Gurowski wysunęli myśl, aby zorganizować w czasie koronacji zamach na Mikołaja I i całą carską rodzinę, przy równoczesnym proklamowaniu powstania narodowego.

Do zamachu ostatecznie nie doszło. Spiskowcy spierali się: zabijać? A może tylko uwięzić? Jedni chcieli wykonać zamach podczas procesji koronacyjnej na Saski dziedziniec, inni z Saskiego na plac Zabaw Ludowych; jeszcze inni snuli odmienne plany. W końcu koronacja odbyła się bez incydentów.

Najtrwalszym śladem „spisku koronacyjnego” stało się literackie arcydzieło, dramat „Kordian” Juliusza Słowackiego.

Konstanty i Joanna nie byli świadomi „jakobińskiego niebezpieczeństwa”, tym bardziej, że policja carska dała się zwieść błędnym tropom. Ujawniła księciu, że podczas koronacji niejaki szlachcic Smągłowski planował zabić Konstantego z inspiracji starego Niemcewicza. Wielki książę uznał to za prowokację niechętnego mu namiestnika Litwy, Nowosilcowa.

Po wyjeździe Mikołaja z Warszawy Joanna żyła głównie sprawami ducha. Modliła się gorąco o nawrócenie Rosji prawosławnej na prawdziwą, katolicką wiarę, czy o nawrócenie innych heretyków i masonów. Konstanty nadal kochał ją, jaka była i coraz bardziej „opolaczał” się.

Noc Listopadowa zaskoczyła zupełnie dostojnych małżonków. Konstanty był rozgoryczony; nie rozumiał, dlaczego nienawiść Polaków skierowała się właśnie przeciw niemu. Nie

chciał „bratobójczej” wojny. Nie zdecydował się na krwawą rozprawę z powstańcami.

Wyjechał z żoną w stronę Petersburga. Na granicy Królestwa powiedział: „Moja kariera na zawsze skończona! Nie ma na świecie wdzięczności”.

Wzywał brata do łagodnego potraktowania „młodych, nierozważnych” powstańców, w listach do cara akcentował konieczność wyzbycia się uczucia zemsty. Twierdził, że przebaczeniem można zyskać więcej niż użyciem siły.

„Jeszcze raz polecam Waszym względem zbłąkany naród, który nie jest winien w całości - pisał Konstanty Pawłowicz. - Litości dla nich, drogi i niezrównany Bracie, i wyrozumiałości dla wszystkich - oto błaganie brata, który miał nieszczęście poświęcić lepszą część życia na zorganizowanie armii, która zwraca teraz oręż przeciwko swojej ojczyźnie”.

Podczas walk polsko-rosyjskich wielki książę „kibicował” swojej, czyli... polskiej armii (choć raczej nie życzył jej zwycięstwa). Mawiał, ku irytacji rodaków: „żołnierze polscy to najlepsi żołnierze na świecie”. Dla księcia nieważna była zresztą bojowa skuteczność, armii, tylko umiejętność ładnego kroku... Konstanty ciągle marzył, żeby „Polacy zmądrzeli i zdali się na łaskę cara Mikołaja”.

Żołnierze rosyjscy sprowadzili ze sobą z wojny tureckiej epidemię cholery. Na tę chorobę zmarł prawdopodobnie książę Konstanty 27 czerwca 1831 roku. Na wiadomość o śmierci męża Joanna zemdląła. Sama się czuła coraz gorzej.

Śmierć Konstantego w owym momencie była tak bardzo na rękę „rosyjskim patriotom”, że posądzano ich o użycie trucizny. Autor wymienianej już słynnej powieści o wielkim księciu i jego polskiej małżonce, Wacław Gąsiorowski, przyjął wersję bardzo popularną w ludowej opowieści. Wedle niej - Konstanty, pod wpływem żony, miał na łożu śmierci przyjąć wiarę rzymską.

Katolicki „ksiądz Boreyko już stał u wezglowia cesarzewicza i odmawiał modlitwy, i in articulo mortis absolucji udzielał, i maścił olejami, aż w końcu przy gromnicy ukląkł i zatopił się w brewiarzyku, i ani patrzył więcej ku wykrzywionej bólem twarzy wielkiego księcia”.

A potem, gdy Konstanty skonał...

„Ksiądz Boreyko spojrział ku zwłokom i zakonkludował:

- To nie cholera.

Kalisch [lekarz księcia] poruszył się niepewnie.

- Niech mi pan wierzy! Z pół tysiąca cholerycznych śmierci oglądałem! Księżę konał, a w cholera nie ma konania. Człek niby kurczę gaśnie, a tu plamy żółte! Dość spojrzeć, widać, widać! Oho, znam się na tej poczwarze!

Lejbmedyk zaśmiał się szyderczo.

- Cha, cha! Winszuję znawstwa. Proszę, niech ksiądz pozwoli, tędy, tędy, na prawo. Już i tak czekają na księdza.

- Na mnie? - zdziwił się ksiądz.

- Żeby proboszczowi podziękować, żeś nieprzytomnego księcia krwi, wbrew jego woli i bez rozkazu monarchy do katolicyzmu chciał przypisać.

Ksiądz Boreyko nie zdążył odpowiedzieć, bo w tej chwili zarzucono mu płachtę na głowę i nim proboszcz targnąć się zdołał, związano go w pałąk i zakneblowano usta.

- Z tym na Wyspy Sołowieckie! - rozkazał zimno stalowy głos. - Zwłoki do trumny z wapnem i do cerkwi!”

Po śmierci Konstantego księżna Joanna zamieszkała w Carskim Siole. Cierpiała na poważne dolegliwości serca. Mówiła: „Nie przeżyję rocznicy tamtej strasznej nocy Warszawy, z 29 na 30 listopada 1830 roku”.

Rzeczywiście, zmarła 30 listopada 1831 roku.

Nie przeszła do polskiej legendy jako nowa pani Walewska; nie przyczyniła się do polsko-rosyjskiego pojednania, choć ulżyła w Warszawie doli niejednego Polaka. Nie rozumiała entuzjazmu powstańców polskich. Zdziwiłaby się, gdyby przeczytała słowa autora jej powieściowej biografii o pamiętnej Nocy Listopadowej:

„Serce Polski biło czynem, biło zmartwychwstaniem, biło na zgubę tyranom, na śmierć sprzedawczykom, na pohybel małoduszny, na przebudzenie śpiącym, na odrodzenie ludu, na przeoranie ziemi ojczystej krwią bohaterów.

I serce Polski w noc czarną, przepastną, listopadową noc, łomotało na rozswit, na brzask.

Młodzież szła, młodzież zdobywała, młodzież zwyciężała, bo młodzież zapaliła żagiew rewolucji, bo jej zabrakło polityki na znoszenie hańby, bo młodzież swym piorunowym porywem osiągnęła więcej, niż mózgi co najtęższych mężów patriotów zdołały przewidzieć, bo młodzież tej nocy była i lawiną, i huraganem, i gromem”.

Spis treści:

Niewola	4
W kręgu Napoleona	4
Bóg, honor, Polacy	9
Maria, która nie chciała Rusa	16
Syn Napoleona w polskim powstaniu	27
Ballady i romanse	32
Konstanty i Joanna. Romans stulecia?	32
Kapitał nienawiści	48
Pokolenie męczenników	52
Wojna poetów	60
Żadnych marzeń, panowie!	71
Godzina rozstrzygająca!	79
Mknie Piłsudski	79
Żyj, jak Dzierżyński!	88
Polski kompleks Stalina	96
Wanda Lwowna	108
Czterej pancerni, pies i bezpieczeńka	120
Gdzie Hiroszima, gdzie Poczdam, gdzie Warszawa?	120
Szósty rok już nie śpi bezpieczeńka...	126

Jest dobrze, będzie lepiej!	132
Szarik z ludzką twarzą!	141
Solidarność	146
Kukliński.....	150
Ronald Reagan.....	160
Michaił, Michaił!.....	168
Putin	176
Dodatek	185
Sybir Polaków	185
Kraina niewoli	185
Król Krakowa, Syberii, Madagaskaru!	188
Bicia, katowania i szczęk kajdan... ..	196
Złoto i krew	198
Jedni znaleźli złoto, a inni miłość!.....	207
Inny świat.....	210
Poezja i proza żołnierzy Andersa.....	215
Archipelag GUŁAG A.D. 2000	219
BIBLIOGRAFIA.....	220



Jan Kochańczyk (ur. 1950)

Dziennikarz. Absolwent Uniwersytetu Śląskiego (polonistyka).

Od roku 1975 – redaktor ogólnopolskiej gazety „Sport” (Katowice).

Droga zawodowa: od korektora do zastępcy sekretarza redakcji, kierownika działu publicystyki i szefa redakcji dodatków kolorowych.

Publikacje dotyczące głównie sportów lotniczych, lekkoatletyki, pływania i problemów ruchu olimpijskiego.

Nagrody dziennikarskie i literackie – między innymi „Grand Prix” prezesa koncernu prasowego RSW (Warszawa) za cykl publikacji dotyczących sportu zawodowego w krajach socjalistycznych (1989). Polskie opinie i dyskusje odbiły się wtedy echem także w Związku Radzieckim (epoka pierestrojki Gorbaczowa) i przyspieszyły reformy ruchu olimpijskiego po naradzie na Kubie.

Nagrody w konkursach na artykuły i opowiadania sportowe.

Od 1991 roku – zastępca redaktora naczelnego tygodnika filmowego „Ekran”, przeniesionego w tym czasie z Warszawy do Katowic (Grupa „Fibak – Noma – Press”).

Od 1994 – zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Panorama”. Współpraca z katowickimi redakcjami „Dziennika Śląskiego”, „Wieczoru”, „Integracji Europejskiej” i in.

Wydania książkowe – m. in. „Filmowe skandale i skandaliści” („Twój Styl”, 2005) oraz „Ścigany Roman Polański” (część biograficzna).